Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok V. Kraków, dnia 24. lutego 1929. Nr. 7.

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

P. Rabin Thon chce niesfałszowanej historji!

POS. RABIN THON PISZE O TEM, JAK TO ŻYDZI W R. 1920 „MASOWO GARNĘLI SIĘ DO OBRONY PAŃSTWA" — A WIĘC DOŚĆ TEGO FAŁSZOWANIA HISTORJI! — DLACZEGO ŻYDZI NIE LUBIĄ GEN. SOSNKOWSKIEGO? — DAJMY ŚWIADECTWO PRAWDZIE.

Pos. rabin Thon zamieścił w sjonistycznym „Nowym Dzienniku" z dnia 16 bm. artykuł wstępny pt. „Z braku politycznego doświadczenia", w którym krytykując mowę marszałka Senatu prof. Szymańskiego z okazji 10-lecia parlamentaryzmu polskiego, przypomina sytuację w kraju w r. 1920 w czasie kiedy wojska bolszewickie zbliżały się pod Warszawę, przyczem wspomina o żydach wcale dowcipnie.

Pisze bowiem dosłownie:

„Nie chcę mówić o specyficznej tragedji w którą wówczas **wtrącono brutalnie żydów, którzy się masowo garnęli do obrony państwa, a p. Sosnkowski internował ich w Jabłonnie.** Wielki i sprawiedliwy sędzia, jakim jest ostatecznie niesfałszowana hstorja kiedyś i o tem straszliwem zdarzeniu wyda sąd. Nam się jeszcze dzisiaj ścina krew w żyłach na wspomnieniekrzywdy i obelgi, jaką nam wtedy wyrządzono".

A kilkanaście wierszy poniżej woła z patosem: **„Dosyć już tego fałszowania historji!"**

O tak, tym razem rację ma p. Rabin Thon, gdy twierdzi, że **dość już tego fałszowania historji!**

Niechże więc p. rabin poseł Thon przeczyta **dokładnie** komunikaty sztabu naszego z r. 1920 a dowie się z nich, jak to **cywilna ludność żydowska w wielu miasteczkach naszych współdziałała z wojskami bolszewickiemi, jak organizowała oddziały ochotnicze do walki z naszą armją, jak przy odbijaniu Grodna, Białegostoku, Siedlec, Pińska itd. musiały wojska nasze staczać walki na ulicach miast z oddziałami żydowskiemi.**

To są fakty stwierdzone panie pośle, rabinie Dr. Thon.!

Niech pan pozatem przeczyta sobie nr. 3. „Hasła Narodowego" z dnia 1 lutego 1925 r. w którym to artykule wstępnym tp. „Żydzi w wojsku polskiem" przytoczono szereg faktów „**masowego garnięcia się żydów do obrony państwa**".

Znajdzie tam tekst raportu dowódcy 5 p. ułanów do szefa sztabu gen. donoszący jak dnia 21. VI. 1920 na odcinku IV Baonu 106 p. p. **3 żołnierze żydzi zostali przyłapani na rozmowie z bolszewikami i planowaniu zdrady. Baon ten miał 130 żydów.** Oczywiście dwóch zdrajców rozstrzelano, a trzeciego skazano na długoterminowe więzienie.

Dowie się jak to 26. VI. 1920 również **silnie zażydzony I Baon tegoż pułku „bronił" przyczółka mostowego w Hulsku w ten sposób, że skupieni tam żydzi trzykrotnie uciekali z okopu,** ułani zaś 5 p. zapędzali ich z powrotem do okopów płazem szabel. W czasie tego **żyd sierżant 106 p. p. skrytobójczo dwiema kulami zamordował wachmistrza 3 szwadronu Pilcha, który zapędzał żyda Schorza na stanowisko.**

Dowie sę p. rabin Thon **iż dzięki takiemu „bohaterskiemu" stanowisku żydów front nasz na Słuczy został wówczas przełamany.**

Dowie się, że **garnizon Ostroga, złożony z 106 p. p. mocno zażydzonego opuścił bez strzału swe stanowiska, rzucając broń, nienapastowany przez bolszewików, skutkiem czego wojska czerwone przeszły Horyń i ruszyły na Zdołbunowo.**

Dowie się, iż raport d-cy 5 p. ułanów kończył się dosłownie:

„Z faktów powyżej przytoczonych wypływa, **że przepełniony żydami 106 p. p. dwukrotnie fatalną odegrał rolę bezpośredniej przyczyny przełamania naszego frontu na Słuczy i Horyniu. Dane powyższe są w armji naszej powszechnie znane i szeroko omawiane wśród żołnierzy. Oburzenie ich jest tak wielkie, że dalsze pozostawienie ich w składzie armji jest wykluczone. Nasuwa się konieczność niezwłocznego wydzielenia ich z pułków na froncie,** inaczej mogą zajść krwawe ekscesy. **Wartość bojowa pułków na takiem odżydzeniu może tylko zyskać".**

Dowie się dalej p. poseł rabin Thon, iż gen. Szeptycki dowódca frontu litewsko-białoruskiego w raporcie do naczelnego wodza Marszałka Piłsudskiego donosił, iż **bolszewicy cztery razy przedarli się przez front jego armji dzięki zdradzie oficerów żydów, a żołnierzy żydów ośm razy przechwycono na rozmowie i planowaniu zdrady z bolszewikami, także przeważnie żydami.**

Dowie się dalej, że **baon wartowniczy, który zajmował Radzymin składał się również ze znacznej ilości żydów, a który rozbiegł się nieomal bez strzału i umożliwił w ten sposób wdarcie się wojsk bolszewickich bezpośrednio w głąb naszych pozycji obronnych pod Warszawą.**

Dowie się wreszcie, że **raporty różnych dowódców o akcji żydów na froncie którzy tak „masowo garnęli się do obrony państwa" zmusiły w końcu naszego ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, jak wiadomo cieszącego się pełnem zaufaniem Marszałka Piłudskiego — do wycofania wreszcie wszystkich żydów z frontu i skoncentrowania ich w specjalnym obozie w Jabłonnie, gdzie potworzono z nich oddziały robotnicze.**

Nie dziwimy się, że p. generał Sosnkowski nie cieszy się sympatją żydów. **Miał bowiem odwagę wystąpić energicznie wobec tych „masowo garnących się do obrony państwa" i zabezpieczyć się przed ich „obroną" za drutami obozu w Jabłonnie.**

A potem jeden z drugim szajgec jak n. p. jakiś Mengoldberg w „Lodzer Tagblatt" wyrażał się tak drwiąco o gen Sosnkowskim: „Ten bohaterski generał wyróżnił się specjalnie ogromną perfidją, z jaką pracował i pracuje jeszcze teraz w kierunku usuwania żydów od wszystkich ważniejsych stanowisk w wojsku. Kto miał możność przeglądania tajnych rozkazów, które ten dzielny generał wysyłał podczas wojny, ten mógł się przekonać, jak daleko zachodzi u polskiego ministra wojny pogarda dla zasady równouprawnienia wszystkich obywateli kraju".

Nie podoba się Mengoldbergowi, iż **gen. Sosnkowski wyżej stawiał obronę zagrożonej Polski, niż dogodzenie naszej rozzuchwalonej mniejszości talmudystycznej.**

A więc dość tego fałszowania historji! — pisze p. rabin Thon. I słusznie! Niechże więc przeczyta sobie co piszemy na innem miejscu o artykułach literata żydowskiego Szaloma Asza, który najpodlejszemi obelgami i oszczerstwami obrzucał armję polską.

Niech p. rabin Thon rozpocznie oczyszczanie historji z fałszów przedewszystkiem **od samego siebie i od swych współwyznawców.** A potem dopiero niech się rzuca na armję naszą i na gen. Sosnkowskiego.

Oczywiście p. rabin Thon polemizować z nami nie będzie — trudno bowiem wyznawcy talmudu polemizować z wyznawcami Ewangelji, z gojami.

Niech p. rabin Thon na drugi raz jednak nie ciągnie nas za język i niech mu się nie zdaje, że wszystko co napisze musi być prawdą. — (oczywiście jest prawdą w znaczeniu talmudu).

I artykuł powyższy zamieściliśmy też nie dlatego by podjudzać, jątrzyć lub drażnić, ale po to, by ciągnięci za język dać świadectwo prawdzie.

Żydom nie podoba się katolickość Prezydenta.

PREZYDENT NIE POWINIEN SKŁADAĆ PRZYSIĘGI W KATEDRZE, A ŻYDZI POWINNI MIEĆ WIĘKSZE PRAWA".

Żydzi — jak już donosiliśmy — niezwykle ostro występują przeciwko projektowi zmiany konstytucji, zgłoszonemu przez blok rządowy. Wszystko im się tam niepodoba. Ale już najbardziej nie mogą strawić tego, że ów projekt jasno i dokładnie określa sprawę przysięgi Prezydenta, która według niego ma się odbywać w **Katedrze św. Jana w Warszawie** lub w jakimkolwiek innym kościele **katolickim** poza Warszawą, a nie — jak dotychczas bywało: w Sejmie.

I tak **poseł Thon** pisze w „Nowym Dzienniku":

„Jako **absurd** należy bezwzględnie określić postanowienie, że prezydent składa ślubowanie w kościele, takim czy innym, warszawskim czy krakowskim. Ślubowanie prezydenta jest zasadniczym aktem państwowym, a jako taki nie może on być wyznaniowo umiejscowionym. Jeszcze się chyba pamięta pomysł śp. ks. Lutosławskiego, ażeby prezydentem mógł być tylko „Polak-katolik". W Paryżu i Londynie zakotłowało, a pomysł znikł jak kamfora. **Przychodzą teraz liberali i nadają aktowi państwowemu charakter wyznaniowy"**.

A **poseł Grynbaum** w „Hajncie" oświadcza:

„Tekst przysięgi Prezydenta, obowiązujący wedle obecnej konstytucji, został **zaostrzony** przez przepis, **że przysięga ma być złożona w katolickim kościele katedralnym** w Warszawie lub w innem mieście. Z jednej strony więc **zastrzega się, że Prezydent będzie katolikiem, nietylko Polakiem z narodowości**, a z drugiej strony usuwa się spór, którym zajmowano po wyborach obecnego Prezydenta; gdzie ma odbyć się przysięga, w Sejmie, czy w rezydencji Prezydenta na Zamku. Do tego dodaje się nieco romantyzmu — **przysięga następuje w kościele katedralnym, a więc tam, gdzie koronowano ongiś królów polskich, tam złoży i Prezydent przysięgę"**.

Wogóle p. Grynbaum jest całym tym projektem mocno przestraszony, bo Prezydent będzie miał — zdaniem jego — zawiele praw.

Pisze bowiem:

„W ten sposób staje się Prezydent nietylko szefem władzy wykonawczej, reprezentantem Państwa na zewnątrz, szefem wojska, lecz **prawdziwym gospodarzem kraju, jedynym regulatorem życia państwowego.** On powołuje rząd, który jest odpowiedzialny przedewszystkiem przed nim, on może mu udzielić dymisji, nie licząc się z parlamentem. Prawo parlamentu w tej dziedzinie jest bardzo ograniczone. Słowem, **niedarmo uczestniczyli monarchiści w pracy nad nową konstytucją. Wedle takiej konstytucji ma Prezydent większe prawa, niż posiadał pomazaniec boży,** monarcha w drugiej połowie ubiegłego stulecia w państwach zachodnio-europejskich. Jedynie wybór Prezydenta przypomina republikańską formę rządu, ale w dawnej Polsce wybierano wszak także królów..."

A ponieważ obawiają się, że w nowym Sejmie żydzi, mieliby mniej pola do gardłowania i wytaczania swych „krzywd" przed forum... zagranicy, więc woła z rozpaczą:

„Znikła suwerenność Sejmu. Majestat narodu nie wyraża się w parlamencie, w którym zasiadają przedstawiciele różnych mniejszości narodowych. **Endecy pragnęli ustrzec się przed tem niebezpieczeństwem i wymyślili osławioną tezę w sprawie czysto polskiej większości. Sanacja posiada lepsze środki prowadzące do tego samego celu i nie można jej oskarżać, że czyni różnicę między obywatelami różnych narodowości i religji. Mniejszości narodowe zostaną unieszkodliwione bezpośrednio przez przepisy regulaminu, a pośrednio przez przepisy osłabiające wogóle parlament"**.

Państwo kościelne w... Jerozolimie!

TAKI PROJEKT RZUCA PUBLICYSTA ŻYDOWSKI KADMI COHEN.

W pewnym dzienniku sjonistycznym w Palestynie p. Kadmi Cohen rozwija myśl, że sjonizm dla kolonizacji swej **potrzebuje nietylko Palestyny, ale i Syrji i Mezopotamji.** Anglja nie miałaby nic przeciwko temu, a Francja przez zabezpieczenie imigracji sjonistycznej do Syrji uzdrowiłaby tylko tamtejsze stosunki. Ale plan wymaga jeszcze przychylnego potraktowania przez Stolicę Apostolską.

Obecnie jednym z największych interesów sjonizmu byłoby widzieć związanie Papiestwa z terytorjum żydowskiem, dla którego fakt ten stałby się daleko skuteczniejszą gwarancją bez pieczeństwa niżli potężna armja i wielka flota. Należałoby ofiarować Papieżowi Jerozolimę, jako rezydencję i państwo kościelne. „Jeżeli Rzym jest Wiecznem Miastem — pisze autor artykułu — **to Jerozolima ma jeszcze większe prawo do tego zaszczytu. Dlaczego Papież nie miałby być świeckim suwerenem w Jerozolimie? Dlaczego część miasta i otaczającego go kraju nie mogłaby być państwem kościelnem?"**

Komentująca ten artykuł katolicka prasa zagraniczna słusznie stwierdza wzruszający wprost brak poczucia tradycji u autora tych wywodów.

A cóż dopiero mówić o wszystkich innych „wartościach" projektu!

Pojednanie Stolicy Apostolskiej z Włochami.

Wznowienie Państwa Kościelnego i Konkordat Włoch z Watykanem.

Uroczyste podpisanie układu między Watykanem a Państwem włoskiem odbyło się onegdaj przed południem w pałacu lateraneńskim. **Główne dwa punkty umowy między Watykanem** a Państwem włoskiem są następujące:

1) Król włoski uznaje suwerenność papieża,

2) **Ojciec św. oświadcza, że nie zrzeka się swej władzy świeckiej nad terytorjum dawnego państwa kościelnego, ale pozostawia wykonywanie swych spraw suwerennych królowi włoskiemu.**

Równocześnie zostało wznowione państwo kościelne, które otrzyma nazwę **„Citta di Vaticano"**, a rząd włoski wypłaci Stolicy Apostolskiej **2 miljardy** tytułem odszkodowania za zabrane w r. 1870 dobra papieskie.

Zawarty zaś konkordat przyznaje Kościołowi bardzo wielkie koncesje we Włoszech. **Uznaje śluby kościelne, naukę religji w szkołach w myśl postulatów Kościoła i otwiera Kościołowi we Włoszech duże pole do działania.**

Patrimonium S. Petri.

Już poszła w szeroki świat dziejowa wieść i wesoła dla wszystkich narodów katolickich nowina, że Pontifex Maximus Kościoła katolickiego i Sługa Sług Bożych setek miljonów wyznawców Krzyża **przestał być więźniem murów** największej świątyni i pałacu na ziemi. **Jego** Świątobliwość Papież Pius XI uzyskał z powrotem Patrimonium Sancti Petri, które mu dawało w przeszłości całkowitą niezależność polityczną i możność stanowienia swobodnego o losach nawy Chrystusowej. Została naprawiona krzywda, wyrządzona pół wieku temu przez wrogie Kościołowi siły. **Odrodzona Italja przekonała się, że nie masz całkowitego wyzwolenia się bez uznania tej najwyższej siły, jaką jest religja w życiu narodu i państwa.**

Patrimonium Petri, czyli dziedzictwo dobrej woli monarchów składanej u stóp Stolicy Apostolskiej w postaci darowizn i legatów datuje się historycznie od czasów papieża Grzegorza II r. 727. Gruntuje się na dobre za czasów Pepina Małego, króla Franków r. 775, Karola Wielkiego na terenie Rzymu ale i całego Apeninu. Do r. 1859 teren wzrósł do 850 mil kwadratowych z trzema miljonami ludności, pod danej Ojcu św. jako władcy Państwa Kościelnego.

W r. 1870, twórca Zjednoczonych Włoch, Wiktor Emanuel II. oznajmia Papieżowi Piusowi IX, że bezpieczeństwo kraju zmusza go do zajęcia Wiecznego Miasta, Papieskiej Romy. Dochodzi do bombardowania. Po pięciu godzinach oblężenia gen. Cadorna zajmuje w imieniu króla Rzym, który dekretem z d. 7 października 1870 r. zostaje wcielony wraz z całem terytorjum państwa kościelnego do Włoch. Dokonano więc zaborczego gwałtu na własności Kościoła i Jego Najwyższego wyraziciela i władcy na ziemi. W ten sposób zrodziła się „kwestja rzymska", jako płód niewiary, tajnych mocy anonimowego mocarstwa, które sobie w Rzymie chciało zbudować stolicę naprzeciwko Watykanu. Zamach się udał. Przemoc jednak pobudziła cały świat katolicki do oporu i **nieuznawania tego stanu rzeczy**, co się wyraziło w proteście w formie dobrowolnego uwięzienia się w murach Watykanu pierwszej ofiary gwałtu i jej następców w osobach: Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i ,obecnie panującego na Stolicy Piotrowej Piusa XI.

Obudziło się zaraz sumienie zaborców. W zamian utraconego państwa kościelnego ofiarowano Namiestnikom Chrystusowym gwarancję w r. 1871, zabezpieczającą eksterytorjalność Watykanu i swobodę komunikacji z całym światem katolickim i pewne odszkodowania materjalne. Stolica Apostolska tego nie przyjęła, uważając ten sposób za niedostateczny i uzależniający powagę stanowiska od państwa zaborczego.

Przeszły jeszcze dziesiątki lat wrogich działań masonerji włoskiej, która sobie uwiła jedno z najsilniejszych gniazd pod okiem samego Watykanu i miała na swem czele jednego z największych wrogów Kościoła, wielkiego mistrza Loży włoskiej, jednocześnie **burmistrza Rzymu żyda Nathana.** Czyniono próby pojednania się stron, wyjścia z tej sytuacji, któraby pozwoliła zachować najwyższe i najwłaściwsze stanowisko przynależne Ojcu św., a z drugiej strony nie zmieniała sytuacji politycznej stworzonej przez zjednoczenie się narodu włoskiego pod berłem Wiktora Emanuela i jego dynastji. Już się krzątał około tego Crispi za Leona XIII, tego najmędrszego człowieka swej współczesności i największego dyplomaty, jakiego miał w swych dziejach cały Kościół katolicki. Ale nie udało się. Tajemne moce Międzynarodowego Anonimu trzymały w swych rękach politykę Kwirynału, owszem wzmagając trudności i przeszkody na drodze akcji kościoła we Włoszech, a nawet i poza ich granicami.

Ten stan rzeczy przetrwał pontyfikaty Piusa X, Benedykta XV i doszedł lat ostatnich. Na Italję przyszło nowe „renascimento", po zwycięzkich walkach w obronie błękitnego nieba dla dzieci i potomków starożytnej Romy.

Działalność Mussoliniego była pomostem do stworzenia opinji, że zbliża się czas pojedna

nia. Już od kilkunastu miesięcy trwały pertraktacje mężów zaufania.

I oto przed nami dzieło Wielkiego Papieża Papieża Akcji Katolickiej, Misji, Zjednoczenia Kościołów i Papieża nowego dzieła tak wielkie go znaczenia,, jak restytucja Patrimonji Sancti Petri.

Mimo zmrożenia całej Europy i zaśnieżenia nawet Italji wszędzie nastrój podniosły, radosny, tem dla nas radośniejszy, że twórcą jest **Papież „Polski"**, monsignore Achilles Ratti, **tak nam** blizki i tak nam drogi.

Ks. W. Kneblewski.

Teatr rewjowy „Gong".

„Nie ściskaj tak!"

Dobry żart — tymfa wart! — powiedziała sobie Dyrekcja naszego sympatycznego „Gongu" i uraczyła nas programem, w którym dowcip biegnie za dowcipem, poganiając się wzajemnie przy akompanjamencie huraganu oklasków rozbawionej publiczności.

Program obfituje w skecze, wcale dobre na wet bardzo dobre. Doskonały więc jest taki „Dyżur nocny w aptece" w którym **p. Fertner** bawi widzów dobrymi dowcipami żydowskimi. **P. Górowski** jako pomysłowy agent ubezpieczeń od kradzieży jest dobry w swej mimice i w skeczu dyr. Jastrzębca pt. „Też sposób". Parodja „Trędowatej" trąci dziś już trochę myszką i jest cokolwiek przydługa, przy odpowiednich jednak skrótach będzie bawić publiczność nie mniej od skeczów wż. wymienionych, co nie przeszkadza jednak oddać należny hołd wykonawcom **pp. Owidzkiej, Duranowskiej**, jako świetna Lucia, **Ustarbowskiej**, świetnym jak zwykle **Gurowskiemu, p. Laskowskiemu** oraz wybornemu **pp. Pilarskiemu (jun.) Fertnerowi i Nowosielskiemu.**

P. Hanka Runowiecka wykonała efektowny taniec „Zakochana Kobra", bardzo pięknie wyglądając i tańcząc. Dobra była również w piosence i półfinale.

P. Cybulski był jak zawsze oklaskiwany con amore. Nic dziwnego, bo piosenki ma dobre, a werwę i humor też pierwszorzędny.

P. Leonowicz jak zawsze czarowała swym wdziękiem i miłym głosem we „Wspomnieniach karnawałowych" **p. Ustarbowska** dobrze oddała „Dzieciobójczynię."

Bolcio Kamiński w roli „małego kaprala" dowodził wielką armją goniątek, zawsze mile widziany przez płeć piękną.

Publiczność wzdychała wprawdzie za naszą sympatyczną parą pp. Soboltówną i Wojnarem, musiała jednak pocieszyć się do następnego programu.

Dekoracje bardzo dobre.

Całość pierwszorzędna, dowcipna i efektowna. Warto zobaczyć; kto tylko lubi się śmiać, będzie miał pole do popisu. **J.**

Żydówka czy nie żydówka.

W konkursie piękności zorganizowanym przez 2 dzienniki paryskie tytuł „miss Europy" otrzymała przedstawicielka Węgier Elżbieta Simon, o której pochodzeniu krążą dwie odmienne wersje.

Podczas gdy prasa nieżydowska twierdzi, że Elżbieta Simon jest, **wyznania rzymsko-katolickiego i rodowita Węgierką**, nic nie mającą wspólnego z żydostwem, prasa żydowska głosi, że „miss Europa" jest **żydówką**, że ojciec jej jest lekarzem w miasteczku Keszthely nad jeziorem Plathen i członkiem rady miejscowej gminy żydowskiej. Według relacji pism żydowskich, panna Simon miała oświadczyć nawet, że jest dumna z owej przynależności do rasy żydowskiej.

Mało nam zależy na tem, czy istotnie panna Elżbieta Simon jest żydówką czy nie, chyba o tyle, by sprostować jej nazwę na „miss Judeę" lub „miss Asię"; wyświetlenie jednakże faktu czy istotnie jest żydówką, byłoby o tyle pożądane, by stwierdzić, czy znowu żydzi nie przypisują pannie Simon tak jak wszystkim głośnym osobistościom pochodzenia swej rasy, na to, by znowu wynosić się i wywyższać ponad inne rasy i narodowości.

Fałszowali pieniądze i mordowali.

Onegdaj zapadł w Warszawie wyrok w sensacyjnym procesie o zamordowanie drukarza Rafałowicza i fałszerstwo pieniędzy.

Na mocy wyroku skazany został oskarżony Rosenfeld za zabójstwo Rafałowicza i fałszowanie pieniędzy na **12 lat ciężkiego więzienia.** Nadto skazał sąd Rosenfelda na zapłacenie32 tysięcy złotych jako powództwa cywilnego narzecz wdowy po Rafałowiczu.

Za fałszowanie pieniędzy skazani zostali oskarżeni: na 12 lat ciężkiego więzienia Szpitalewicz, Geldfinger, Schneimann i Rosenwald.

Trzech oskarżonych, a mianowicie: Gunena, Silberberga i Gutmanna uniewinniono. Trybunał zasądził ponadto solidarnie wszystkich oskarżonych na zapłacenie kwoty 62 tysiące 275 zł. jako odszkodowania na rzecz skarbu państwa.

Ogołem wiec zasądził trybunał wszystkich oskarżonych łącznie na 60 lat więzienia.

Voltaire
przeciw żydom i Talmudowi.

Voltaire, głośny filozof francuski, ateita i wróg Kościoła Katolickiego, którego chyba nikt nie posądzi o to, by był „klerykałem" i dlatego antysemitą, jak to zwykli wmawiać żydzi we wszystkich swych wrogów — nie lubiał żydów i nigdy nie krył się ze swoimi do nich antypatjami, dając im wyraz w swych pismach.

Nazywa on żydów **ciemnymi fanatykami i dzieciobójcami** (Essai sur les moeurs, Dictionaire philosophique), drwi z ich obrzędów (Un chretien contre six juifs, la defense de mon oncle), a **Talmud uważa za produkt próżniaczego życia, pozbawionego wszelkiego ideału** (Le tombeau du phanatisme). Zdaniem jego **żydzi to naród barbarzyński zarozumiały i do cna zepsuty;** pisze o żydach tak dosłownie: **na od najbardziej nieznośny, jaki zanieczyszcza ziemię**" (Dictionaire philosophique).

Widzimy więc, że i największy wolnomyśliciel, jakiego wydała Europa, poznał się na wszystkich jawno i kryptotalmudystach.

Umizgi do żydów angielskich.

LIBERALI I KONSERWATYŚCI ANGIELSCY UBIEGAJĄ SIĘ O GŁOSY WYBORCÓW ŻYDOWSKICH. — JAK ŻYDZI WDZIERALI SIĘ NA CORAZ WYŻSZE STANOWISKA W W. BRYTANJI.

Kampanja wyborcza w Anglji rozpoczęła się dopiero niedawno (w maju jak wiadomo odbędą się wybory do parlamentu), a jednak już **partje angielskie zwracają się do żydów angielskich z żądaniem poparcia.**

Komitet wyborczy **liberałów** uczynił pierwszy krok i wydał książkę pt. **„Żydzi i liberalizm"**, w której usiłuje udowodnić, że **liberali wywalczyli dla żydów równouprawnienie i tolerancję religijną w Anglji.** Książka podaje znane historyczne fakty, wskazujące, jak **liberali pomagali żydom w rozmaitych walkach politycznych. Liberali** wskazują na to, że **pierwsi obdarzyli żydów wysokimi tytułami.**

I tak Mojżesz Montefiore otrzymał tytuł „sir" w r. 1837 od rządu liberalnego. Był on **pierwszym szlachcicem żydowskim Anglji. — Pierwszym baronem żydowskim** był Leon Goldschmidt a rząd liberalny obdarzył go tym tytułem w r. 1841. Za czasu rządu liberałów w roku 1871 zasiadł w gabinecie angielskim sir George Gassel. Był on również **pierwszym sędzią** w Anglji, zamianowanym przez rząd liberalny. Rząd liberalny powołał też **żyda** Herberta Samuela w r. 1909 na stanowisko **ministra.** Liberali zamianowali też **żyda** lorda Readinga **naczelnym prokuratorem Anglji.** Wszystkie te fakty wylicza książka liberałów, którzy apelują do żydów angielskich, by głosowali na ich kandydatów.

My Polacy twierdzenia liberałów angielskich możemy tylko potwierdzić, świeżo jeszcze bowiem w pamięci naszej tkwi antypolska polityka liberała Lloyd George'a, który przez cały czas swych rządów **otaczał się doradcami żydowskimi,** którzy też „odpowiednio" informowali go o Polsce i Polakach...

Tymczasem jednak konserwatyści angielscy też nie dali się ubiedz umizgom liberałów o względy żydowskie.

W odpowiedzi na książkę liberałów wysłał lord Balfour list do znanego działacza żydowskiego w Anglji, Percy Cohena. Lord Balfour wskazuje w swym liście, że nie wszystkie przytoczone przez liberałów fakty odpowiadają prawdzie. Uważa on, że **konserwatywny premjer żyd D'Israeli przyczynił się w dużym stopniu przez swoje mowy i pisma do rozpowszechnienia ideałów rasy żydowskiej.** Balfour zaprzecza, jakoby liberali mieli monopol odnoszenia się sprawiedliwie do żydów. Jako curiosum wskazuje na to, że w książce nie wspominają ani słowem o jego deklaracji z roku 1917 i o urzeczywistnieniu żądań do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Wszystkie rządy angielskie od r. 1917 zatwierdziły tę deklarację.

Sfery żydowskie przypuszczają, że w niedługim czasie wystąpi i **Labour Party** z jakąś enuncjacją w sprawie żydowskiej, nie chcąc dać się przelicytować liberałom i konserwatystom.

Jednem słowem żydzi angielscy stali się nagle pożądanym języczkiem u wagi wyborów angielskich i oni też zdaje się najlepiej na nich wyjdą — ktokolwiek bowiem dojdzie do władzy, z tym żydzi potrafią się porozumieć i ubić interes.

Rozmaitości.

MĘŻOWIE NIEMIECCY ORGANIZUJĄ SIĘ DLA WALKI Z PRAWAMI POLITYCZNEMI SWYCH ŻON.

Konstytucja Wejmarska nadała pełnię praw obywatelskich Niemkom. Niemki zasiadają na równi ze swymi mężami w paramencie w lokalnych landtagach i samorządach. **Ta szeroko pojęta idea demokratyczna nie przypada do gustu wszystkim Niemcom.**

W Dessau zawiązało się **stowarzyszenie mężów** niezadowolonych z praw politycznych, przyznanych kobietom... **Stowarzyszenie ma za zadanie przekonywania społeczeństwa, że z chwilą zrównania Niemek w prawach z mężczyznami, rozpoczął się upadek rodziny niemieckiej. Poza tem stowarzyszenie przeprowadza rozwody dla swych członków. Idealem kobiety niemieckiej wedłu opinji stowarzyszenia jest kobieta poświęcająca się (jak się wyraził Wilhelm II przed wojną) trzem K, co oznacza: Kościół, Kuchnia, Dzieci (Kirche, Küche, Kinder).**

Poseł Prager boi się...

Druga niepoważna dyskusja poselska na poważny temat.

Dnia 6 lutego br. w czasie dyskusji sejmowej na temat funduszu dyspozycyjnego wyłoniła się rozprawa między min. Składkowskim, a kilku posłami na temat t. zw. stacyj podsłuchowych, przy Centrali telefonów warszawskich. Posłowie twierdzili, że stacje podsłuchowe istnieją, zaś p. minister zaprzeczał temu. Jeżeli informacje, których p. min. Składkowskiemu udzielono, nie są mylne, to ubolewać należy, że służba wywiadowcza została pozbawiona jednego wcale nienajgorszego środka. Dziwić się należy, że żaden z posłów nie zażądał tego, ażeby stacje podsłuchowe natychmiast uruchomić.

Gdy swego czasu w r. 1867 w Sejmie Pruskim podniesiono przeciwko Bismarckowi zarzut, że on drogą kontra-wywiadów dąży do wykrycia rozmaitych knowań i że to jest środek nieetyczny, wówczas żelazny kanclerz złożył następujące oświadczenie:

Wszędzie gdzie jest zgnilizna konspiracji wytwarza się życie, które nie dą się traktować w rękawiczkach glasowanych... i my zamiast wymówek powinniśmy słyszeć raczej uznanie z ust Szanownych Panów za to, że światła dziennego unikające gady ścigamy aż do ich najtajniejszych kryjówek.

A na zarzut nieetyczności takiego postępowania odpowiedział Bismarck rezolutnie:

Niech no który z Szan. Panów próbuje dotknąć się smoły i nie powalać sobie rąk.

Stanowisko Bismarcka jest całkiem słuszne; i dlatego celem ścigania wszelkiego rodzaju gadów unikających światła dziennego powinne być i stacje podsłuchowe uruchomione. Uczciwemu obywatelowi wszystko jedno czy go podsłuchują czy nie, a na hultaja nie powinno się zważać.

I jeden z patronów takiego jasności światła unikającego hultajstwa poseł Prager (żyd z PPS.) zwalcza instytucję podsłuchu urzędowego następującemi argumentami:

W sprawie podsłuchów stwierdzam, że 27 kwietnia ub. r. minister poczt stwierdził, że stacja podsłuchowa została opieczętowana wnet po objęciu przezeń urzędowania, a objął je z końcem 1926 lub początkiem 1927 roku. Obecnie w sądzie okręgowym toczy się przewód w sprawie kryminalnej i oskarżony zażądał wcielenia do dowodów wyników podsłuchu. Przewód ten toczy się wskutek znalezienia zwłok jakiegoś zabitego 7 marca 1926. Dokładne daty protokółów podsłuchu nie są jeszcze ujawnione, ale śledztwo w tej sprawie toczyło się dłuższy czas. Kiedy obrona zażądała tych dowodów, prokurator oświadczył, że posiada dowody z podsłuchu niezależnie od opieczętowania stacji. Nie chodzi mi o to, czy stacja w Cedergrenie została opieczętowana, lecz czy istnieje podsłuch, czy nie.

Dnia 15-go stycznia br. na komisji budżetowej minister poczt na zapytanie p. Kwapińskiego oświadczył, że wprawdzie podsłuch urzędowy nie istnieje, ale na nieurzędowe skarżą się nawet Belweder i inspektorat armji. A zatem muszą istnieć jakieś miejsca, które urządzają podsłuchiwanie, czyżby może ten tajny rząd założył sobie takie stacje?

Z tego widzimy, że p. Prager boi się o pokrewne jemu dusze bolszewickie. Interes publiczny tego wymaga, tylko chodzi o to, ażeby poobsadzać je zupełnie pewnymi i uczciwymi ludźmi, którzy do podsłuchanych rozmów nic nie dodadzą ani nic nie ujmą od tego. Również prowokatorstwa nie należy cierpieć, ale ściganie jadowitych gadów aż do ich skrytych kryjówek jest obowiązkiem władz, chociażby tego rodzaju gady miały swego rzecznika w Pragerze.

Certolenie się z takiemi gadami chociażby nawet one miały w takim Pragerze swego rzecznika, to byłoby rzucaniem pereł między wieprze.

Spokojne tolerowanie ich poczynań równałoby się tolerancji okazanej przez męża jednej cyrkówki wobec swego przyjaciela domu, do którego on raz takie słowa skierował: „Panie! od pięciu lat bywasz pan u mnie codziennie, od czterech lat zdradzasz mię pan z moją żoną, pożyczonych odemnie pieniędzy nie oddajesz pan, od dwóch miesięcy spijasz pan moje wino; jeszcze jak pan zacznie moje papierosy palić, zerwę z panem stosunki. Więc popraw się i nie doprowadzaj mnie do ostateczności".

Takie wysubtelnione względy wobec bolszewików są tak samo nie na miejscu, jak na „delikatność" tego małżonka.

Na śmiech narażają się ci posłowie, którzy ze spokojem słuchali powyżej podanych wynurzeń takiego Pragera.

JAN KOZICKI.

Oszczerca armji polskiej znów bawi w Polsce!

Pisarz rosyjski Szalom Asz przyjechał znów do Warszawy. Czy przyjmie się go znów bankietem, zamiast pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwa?

Jak podaje prasa żydowska, do Warszawy przyjechał znów Szalom Asz. pisarz żydowski. Ostatni raz bawił Asz w Polsce w październiku roku zeszłego i podejmowany był wówczas uroczystystym bankietem (!!) przez polski Pen-Club, który widocznie jednak sam czuł niestosowność tego kroku, jeżeli fakt zaaranżowania bankietu starał się ukryć przed opinją publiczną i tylko dzięki prasie żydowskiej, oburzonej za krycie się z bankietem dla Asza, dowiedziało się o tem społeczeństwo.

Asz bowiem był jednym **z najzacieklejszych i najbardziej fanatycznych wrogów i oszczerców Polski** poza jej granicami.

W r. 1919 i 1920 w czasie, kiedy Polska krwawiła się w wojnie z bolszewikami, piersią własnych dzieci chroniąc Europę przed najazdem Hunnów XX wieku, Szalom Asz szkalował ją w prasie żydowsko-amerykańskiej. Jeden z najgłośniejszych jego artykułów umieszczony był w „Jewish Times" nowojorskim w roku 1919 i brzmiał jak następuje:

„Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do jakiegokolwiek miasta, zdobytego na Ukraińcach, Litwinach lub bolszewikach, natychmiast **wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców.** A rząd polski temu zaprzecza; zresztą rząd jest przeciwny pogromom. Postępowanie Polaków rzuciło postrach nietylko na ludność żydowską, ale i na chrześcijańską, jeśli Polacy ją wyzwalają. Warto było bawić na Litwie, rozmawiać z ludnością litewską i obserwować śmiertelny strach przed Polakami, aby, broń Boże, nie wpadli na miasta i miasteczka, jak to uczynili z Wilnem.

Białorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsie i miasteczka i uciekają przed Polakami, jak przed zarazą. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosji, jak dzikie narody średniowiecza. W pojęciu polskiego wojska, Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić i mordować. Nikomu się w to wdać nie wolno, bo to sprawa wewnętrzno-państwowa.

Jest **obowiązkiem sprzymierzeńców, którzy naród ten do życia powołali,** oświadczyć polskim panom, że niepodległość i wolność mają swoje granice. **Naszym delegatom w Paryżu udało się przekonać rządy świata, że naród polski ze swemi pojęciami o wolności i niepodległości nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych,** zostających się w jego granicach; **a przeto należy roztoczyć nad owemi mniejszościami opiekę Ligi Narodów.** Musimy z tego skorzystać. Dopóki jednak Liga nie istnieje, zastępują ją państwa sprzymierzone: Ameryka, Anglja i Francja. Sprzymierzeńcy, którzy pozwolili Polakom pójść w głąb Rosji, powinni roztoczyć swą opiekę nad żydowską ludnością miast i miasteczek zajętych przez Polaków. Uczynić to trzeba nie przez komisje, zjeżdżające już po dokonanym pogromie, lecz **przez ekspedycje oficerów angielskich i amerykańskich, którzy winni towarzyszyć posuwającym się naprzód oddziałom polskim.** Zadaniem ich ma być **ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi,** a jeśli zajdzie potrzeba pewnej ilości żołnierzy to sądzę, że żołnierze armji amerykańskiej, którzy walczyli również za wyzwolenie Polski, pójdą na ochotnika, aby bronić braci przed chuliganami".

Dziś autor tych ohydnych, skandalicznych oszczerstw bawi w Warszawie. Czy może ponownie przyjmowany będzie bankietami?!...

Czy naprawdę nic nie mamy już za pół grosza wstydu i godności, by oszczercę przyjąć tak, jak na to zasługuje, to jest **sądem?!.**

Pogromca Trockiego.

KIM JEST STALIN DŻUGASZWILI. — SYN SZEWCA, KANDYDAT NA... KSIĘDZA(!) — REWOLUCJONISTA KAUKASKI I PRAWA RĘKA LENINA. — POGROMCA ŻYDOWSKICH BOLSZEWIKÓW.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom obecny dyktator Rosji Stalin-Dżugaszwili, z pochodzenia Gruzin, jest zaciętym wrogiem t. zw opozycji bolszewickiej. na której czele stoją żydzi: Trocki, Zinowjew Kamienien i Radek. Wszystkim im dał radę Stalin. Wzorem carskim powysyłał na wygnanie na Syberję, a teraz znów skazuje na banicję ze stworzonego przez nich samych czerwonego raju. Słusznie bowiem mówi stare przysłowie. że każdy kij ma dwa końce i wreszcie Trocki kończy się.

W miesięczniku angielskim „The Contemporary Review" kreśli p, A. Aldanow taką sylwetkę Stalina:

„Po upadku pierwszej rewolucji, przewódca bolszewików, Lenin, skierował całą swoją uwagę na t. zw. wywłaszczenia aby uzyskać fundusze dla partji. W tym zakresie najlepszym współpracownikiem i prawą ręką Lenina okazał się już dobrze znany kaukaski wojownik, noszący przeróżne rewolucyjne przezwiska jak Koba, Nizheradze, Czizikow, a obecnie wszechwładny dyktator Rosji, Wissarionowicz Stalin-Dżugaszwili. Stalin jest niezaprzeczenie najznaczniejszym z gwardzistów Lenina i najbardziej przepojony krwią ludzką, jak nikt inny. z wyjątkiem Trockiego i Zinowiewa. Lecz nie można mu zaprzeczyć niezwykłych zdolności woli, energji i odwagi. W o-

czach Stalina nietylko cudze życie ale jego własne, nie jest warte szeląga, w czem różni się ostro od większej części bolszewików.

Jak większa część dyktatorów teraźniejszych, pochodzi z najniższej warstwy społecznej. Mustapha Kemal był synem bardzo ubogich rodziców, Stambuliński pochodził z pasterskiej rodziny, ojciec Mussoliniego był kowalem. Matka Enver Paszy myła trupy w kostnicy. Talaat był listonoszem zanim został wielkim wezyrem. Józef Stalin był synem szewca w Tyflisie. Ludzie pamiętają go dobrze z czasów młodości twierdzą że przeszedł bardzo ciężką szkołę nędzy, niedostatku i przeciwności, w dzieciństwie i młodości, chował się pośród tyfliskich Kinlosów, rodzaju włóczęgów i od nich nabył zdolności do grubijaństwa i cyniczny dowcip.

Jego polityczna biografja zaczyna się od chwili, gdy zaczął chodzić do seminarjum aby przygotować się, zgodnie z życzeniem ojca, na księdza! Lecz w wieku dziewietnastu lat został stamtąd wyrzucony. Wkrótce potem stał się członkiem Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partji, z początku w komitecie tyfliskim, później w Batum i Baku, był wydawcą różnych pism partyjnych jak „Walka Proletarjatu", oraz „Robotnika" w Baku a także pisał książki w tymże duchu.

Stalin przystał do bolszewików z chwilą rozłamu w Partji Socjalno - Demokratycznej i niebawem został uznany za przewódcę liczebnie małego oddziału kaukaskiego bolszewików. Sześć razy aresztowany i sześć razy wysłany na wygnanie do wschodniej Syberji i innych odległych miejsc. Z każdego wygnania umiał zbiec, po jednym lub dwu miesiącach pobytu. Nawiasem, mówiąc te ucieczki Stalina w bardzo skromnym świetle stawiały policję carską. Zarzucano mu zwykle drobne przewinienia ulicznych zamieszek, lub organizowanie strajków, co musiało wywołać uśmiech politowania u tych, którzy znali Stalina prawdziwy zakres działania. Był on na czele tak zwanych bojowników kaukaskich. który organizowali niejedno wywłaszczenie.

Zasługą główną Stalina był sławny spisek w Tyflisie, który zabezpieczył na kilka lat bolszewickiej partji środki działalności.

W czerwcu 1907 rano, kasjer Kurdyumow Banku państwowego i buchalter Gólownia, odebrawszy na poczcie znaczniejszą sumę przesłaną ze stolicy, wieźli ją do banku na bryczce, za którą jech ała druga z dwoma uzbrojouemi ludźmi, i eskorta kozaków. W chwili gdy, w środku miasta kozacy skręcili z placu Eriwanskiego w ulicę Solalaski, potężna bomba została rzucona z dachu księcia Sumbatowa na przejeżdżających. Równocześnie kilka innych bomb rzucono z chodnika na konwój i ktoś strzelał z rewolweru. Powstało zamieszanie na tłumnym placu, które zamieniło się w panikę beznadziejną Nikt na śledztwie nie mógł później objaśnić, co się z pieniądzmi stało. Kasjer i buchalter zostali wyrzuceni z bryczki przy wybuchu. Konie spłoszone poniosły dalej wóz, który ocalał. W tedy na drugim końcu placu jakiś przechodzeń zabiegł im drogę i rzucił bombę pod ich nogi. Nastąpił wybuch i chmura dymu pokryła wszystko. Jednak jakiś człowiek widział jak ktoś w uniformie oficera jadący dorożką wyskoczył z niej i zbliżywszy się do szczątków schwycił coś i następnie pędem odjechał strzelając na oślep z rewolweru. W tym najsławniejszym wywłaszczeniu 50 osób zostało zabitych lub ranionych. Pieniądze nie znalazły się nigdy, policja nie aresztowała nikogo i śledztwo nic nie wyjaśniło.

Dziś już wiemy, że bolszewicy starannie śledzili pieniądze od samej stolicy. W Tyflisie dwie kobiety (Goldawa i Sulamlidze) śledziły ruchy kasjera na poczcie i umówionym znakiem zawiadomiły bandę wywłaszczycieli zebranych w restauracji Tilikuczary. Człowiek, przebrany za oficera, nazywał się Ter-Petrosyan i był uczniem i pomocnikiem Stalina. On schował pieniądze w miejscu, które nie mogło wzbudzić podejrzeń u najlepszej policji na świecie i banknoty zostały **wepchane w sofę u zarządcy kaukaskiego Obserwatorjum.**

Dotąd niewiadomo dokładnie jaką rolę Stalin odegrał w tem wywłaszczeniu w Tyflisie Jedni twierdzą, że on właśnie był tym, który rzucił pierwszą bombę w konwój. Lecz nie zdaje się to prawdopodobne, gdyż Stalin był już wtedy za dużą figurą w partji. W każdym razie on kierował całym zamachem. Bomby zostały przysłane z Finlandji przez samego Lenina. A pieniądze zostały do niego odwiezione na cele partyjne. Stalin i jego pomocnik Kamo, wręcz odmienne od innych wywłaszczycieli, nie wzięli nic z tego łupu dla siebie.

Koleje Stalina między pierwszą a drugą rewolucją zdają się być mniej burzliwe. Został wyrzucony z Socjalno-Demokratycznej Partji za swe czyny polityczne. Wkrótce potem opuścił Gruzję i pracował w Rosji w różnych bolszewickich organizacjach. Znawcy twierdzą, że uzyskał swój wpływ przez to, że nigdy nie był emigrantem i mnóstwo członków partji zetknęło się z nim jako przywódcą w różnych stronach Rosji.

Podczas wojny Stalin był na wygnaniu, po rewolucji przybył do Petersburga i **został odrazu prawą ręką Lenina.** Z początku nie odgrywał pokaźniejszej roli, które wtedy przypadły Zinowiewowi i Trockiemu. Trocki w swoim dwutomowym dziele o rewolucji, nie wspomina Stalina, ani nie podaje wśród tylu innych portretów jak: Joffe'go, Swerdlowa, Krylenki, także portretu Stalina. Jednak rola Stalina 'w październikowej rewolucji była nadzwyczaj ważna; był on jednym z Pięciu, którzy mieli nadzór nad stroną polityczną, a jednym Siedmiu, którzy zarządzali organizacją.

Zwykle ludzie, którzy nie patrzą wciąż do zwierciadła, jak patrzył Trocki, dochodzą do wyższych stanowisk rewolucyjnych. Takim człowiekiem był Lenin i takim jest obecny dyktator Wszech Rosji.

Stalin, wprost przeciwnie jak Trocki, nie uważał rewolucji za swoje galowe przedstawienie. Przez cztery lata był Ludowym Komisarzem dla Spraw Narodowościowych, później urząd ten został zniesiony a Stalin stanął na czele Inspektoratu dla Robotnika i Chłopa. Zapewne jako główny pomocnik Lenina mógł uzyskać lepszy urząd, ale widocznie uważał, że ważniejsze było zajmować miejsce w organizacjach niż stanowisko w Rządzie. W maju 1917 Stalin został członkiem Politbiura, potem wszedł w skład Sekretarjatu Centralnego Komitetu a w końcu został **pierwszym sekretarzem Rosyjskiej Partji Komunistycznej. To dało mu władzę do usunięcia Trockiego, Zinowiewa i Kamieniewa z ich wspaniałych stanowisk.** Zdaje się, że ten pomysł Stalina był dobry.

Lenin uważał Stalina za zbyt prostackiego i niemożliwego jako pierwszego sekretarza partji. Mimo to zostawił go na tem stanowisku za swego życia.

Dlaczego? Może dlatego co sam Stalin wskazał, mówiąc obecnie do opozycji o sobie:

— Słyszeliśmy tutaj jak gwałtownie opozycja występuje przeciw Stalinowi. Można to wyjaśnić tem, że **Stalin lepiej niż ktokolwiek inny zna całą podłość tej opozycji.**

Stalin nie jest ani natchnionym mówcą, ani błyskotliwym pisarzem, nawet nie ma pretensji do tych talentów. Lecz jest dobrze obeznany z zawodem dyktatorskim. Stalin jest **chytrym i zręcznym** człowiekiem, który nigdy przy niczem nie obstaje. Nie można uważać go za wielkiego człowieka. W krytycznych chwilach tacy ludzie często nie umią sobie poradzić. Za pięć lat reputacja jego jako męża stanu prawdo podobnie bardzo zmaleje. Nie potrzeba tu nawet wspominać o jego moralnych właściwościach.

Oczywiście w ostatnim wieku Europejczycy cokolwiek odwykli od podobnego typu polityków. Lecz był czas w Europie, gdy władza była prawie zupełnie w rękach takich ludzi i nawet teraz zdarza się to w niektórych krajach poza Europą. Obecnie w Rosji bardzo niski poziom jest wymagany od władców pod względem ich dossier odpowiedzialności karnej. Prawdopodobnie nie będzie to tak zawsze, ale w każdym razie potrwa jeszcze spory czas".

Wydalić z Polski żydów rosyjskich!

SŁUSZNE STANOWISKO CH. D. WOBEC NADAWANIA OBYWATELSTWA ŻYDOM ROSYJSKIM.

W czasie dyskusji w Sejmie nad budżetem Min. Spraw Wewn. przemawiał w imieniu Stronnictwa Chrześć. Demokracji poseł Czyszewski, który między innemi oświadczył co następuje:

„Według istniejących ustaw obywatelstwo może być nadane tylko tym obywatelom, którzy są pochodzenia polskiego i mają na to niezbite dowody. W obawie, że **Polska tym sposobem zostanie w dalszym ciągu zażydzana i że element aryjski przez element żydowski będzie zwalczany, uważamy, że winna nastąpić rewizja co do tych obywateli, którym nadano obywatelstwo Państwa Polskiego i jeżeli dochodzenia wykażą, że nie są Polakami, Rząd winien zarządzenia te unieważnić".**

Bardzo słusznie!

Co pisze prasa polska i żydowska?

O stanowisko prawicy wobec zmiany konstytucji.

Krakowski „Czas" omawiając polemikę marszałka senatu Szymańskiego z marszałkiem Sejmu Daszyńskim pisze:

„Mowę marsz. Szymańskiego należy w tym sensie rozumieć; precz z Sejmowładztwem, ale zatrzymajmy parlament jako jedno z narzędzi polskiej racji stanu.

Nastąpiło więc starcie między przedstawicielami dwóch różnych zapatrywań na przyszły ustrój Polski i dwóch światopoglądów politycznych. Jest to tylko uwertura przed ich dalszem, daleko poważniejszem starciem na terenie sejmowym w sprawie przyszłej Konstytucji. Do starcia takiego przyjdzie, gdy projektowi B. B. przeciwstawi się projekt ustroju lewicowy, o ile „konfederacja stronnictw lewicowych" (P. P. S., Wyzwolenie i stron. chł.) potrafi opracować jeden wspólny projekt. Nie potrzeba chyba podkreślać i uzasadniać, dlaczego **stronnictwa prawicowe sejmu, jeśli** mają iskrę instynktu politycznego, **powinny w tem starciu — tak bliskiem a tak ważnem — zająć zdecydowane stanowisko po stronie Bez partyjnego Bloku."**

„IDEOLOGJA" PRZYWÓDCÓW BOLSZEWICKICH.

Min. Moraczewski omawiając na łamach „Przedświtu" świeżo wyszłą w przekładzie polskim książkę Trockiego pt. „Prawda o Rosji sowieckiej" pisze:

„Dla nas nigdy nie było i nie jest obojętnem co się dzieje u naszych cztery i pół razy od nas liczniejszych sąsiadów sowieckich. Czy idea powrotnego podboju Polski, idea rewanżu, tak żywa w całych Niemczech, ogarnęła również Rosję czy nie. Nie wątpię, że z pod narzutu szumnych frazesów o uszczęśliwieniu ludu polskiego, wyszczerzy do nas w swoim czasie zęby ordynarna zaborczość moskiewska. Chodzi o to, kiedy to się stanie. Im później, tem dla nas lepiej. I dlatego **nie jest nam obojętne, czy na czele Rosji stoi papierowy demagog Trocki, czy zawzięty, realny Stalin.** Ten ostatni dla nas wiele groźniejszy, wiele niebezpieczniejszy. Toteż brałem do ręki książkę Trockiego z wewnętrzną chęcią znalezienia w niej tej pociechy, że Trocki jeszcze się nie skończył.

Zawiodłem się srodze. **Trocki i jego grupa, to ludzie dzisiaj nie zdolni do walki.** Wszak jego to człowiek był Joffe, który skończył samobójstwem! Z listu J., przytoczonego przez Trockiego wynika motyw samobójstwa. Poprostu obrzydliwy. Rząd sowiecki przeznaczył na leczenie Joffego tylko tysiąc dolarów, proszę uważać: 9 tysięcy złotych! Joffe osądził, że to zamało dla niego i dlatego się zastrzelił. Są i tacy ludzie na świecie. Ale poco to w liście pisze! A jeżeli Trocki publikuje ten list, to chyba nie

po to, aby zohydzić swego przyjaciela. Widocznie i on uważa, że rząd powinien na leczenie Joffego przeznaczyć **kwotę, równającą się rocz nemu zarobkowi conajmniej 200 robotników państwowych**, gdyż skoro przeznaczy mniej, to Joffe musi się zastrzelić.

Albo ten lament wywożonych na wygnanie trockistów na to, że **rząd przeznaczył na utrzymanie każdego z nich zaledwo 30 rubli miesięcznie! Ależ to przeciętna miesięczna płaca robotnika w Sowdepji.** Excelencje sowieckie zapominają o tem, że niepodobna aresztowanym dawać na utrzymanie więcej niż robotnikom.

Tu naraz skończyła się cała demagogja o wyrównaniu płac robotników, inżynierów, dyrektorów, komisarzy.

Słaba ideologja u tych ludzi, skoro w ich narzekaniach na pierwsze miejsce wybija się sprawa ich kieszeni.

Ci walki nie wygrają. Ci do walki nie zdolni".

ŻYDZI W POLSCE A ŻYDZI W ROSJI.

Pismacy żydowscy gardłują, interpelują i piszą ustawicznie o konieczności przyznania praw obywatelstwa żargonowi i językowi hebrajskiemu, tak, jakgdyby masy żydowskie stotnie domagały się gwałtownie „równouprawnienia" tych dwu wybitnych „języków", przyczem bardzo często powołują się żydzi na przykład Rosji, która rzekomo troszczy się gwałtownie o językową kulturę żydów.

Tymczasem fakta mówią coś wręcz przeciwnego. Oto niedawno zwiedzał Rosję sowiecką N. Chanin, korespondent amerykańskiego żydowskiego dziennika „Forwertsu". Warto się zaznajomić z wrażeniami p. Chanina, gdyż rzucają one dużo światła na sytuację żydowstwa rosyjskiego. W Rosji żyje 2 i pół miljona żydów, a wychodzą tam **tylko trzy żydowskie gazety**, a mianowicie w Mińsku „Oktiabr", w Charkowie „Stern" a w Moskwie „Emes". Nakład wszystkich tych trzech pism wynosi tylko 19 tysięcy egzemplarzy, a więc wszystkie trzy pisma żydowskie w Rosji sowieckiej nie mają nakładu jednego żydowskiego pisma w Polsce, nie mówiąc już o żydowskich pismach codziennych w Ameryce. Wynika z tego jasno, **że żydzi w Rosji nie czytają sowieckich pism żydowskich**, a pewien żydowski znany działacz oświatowy, który jest równocześnie znanym pisarzem i profesorem literatury żydowskiej na uni wersytecie moskiewskim, jest tem zjawiskiem zachwycony, czemu dał dowód w rozmowie z Chaninem.

Tak więc okazuje się, **że żydzi w Rosji zbolszewiczali i zmoskwicili się doszczętnie niemal i używają języka rosyjskiego**, podczas gdy u nas ustawicznie mają pretensje o nieuwzględnianie ich żądań „kulturalnych".

ŻYDZI STRASZĄ „CEZARYZMEM".

Żydowski „Nasz Przegląd" omawiając rządowy projekt zmiany Konstytucji, oświadcza:

„Projekt rządowy należy traktować jako całość, od której nie będzie ani ustępstw, ani targów. W razie odrzucenia go przez większość Sejmu względnie przez kwalifikowaną mniejszość dwu piątych głosów powstanie **sytuacja**, którą Oswald Spengler charakteryzuje jako **początek „epoki cezaryzmu"**.

Jeszcze o Szabes-Boy'u.

A. NOWACZYŃSKI I ST. MIŁASZEWSKI O MORALIZATORSKIEJ AKCJI BOY'A.

Nawiązując do artykułów naszych o „Morali zatorskiej akcji Boy'a i jego wspól-boy'-owników" przytaczamy poniżej charakterystyczne opinje o Boyu, jakie pojawiły się w ostatnich dniach w prasie warszawskiej.

I tak **A. Nowaczyński** w „Myśli Narodowej" w art. pt. **„Tragedja Boya" wyśmiewa** „akcję" temi słowy:

„Atmosfera stolicy była zanadto Bogo-Ojczyźniana, wolne miejsce i duże pole dla satanisty, dla Demona i Boy wziął się do roboty. Oczywiście klimat stanął Boyowi na przeszkodzie: — trudno z Saskiej Kępy zrobić wyspę Lesbos w tak krótkim czasie... Wtedy Boy przeszedł do kampanji rewelacyjnych na większą skalę: demaskowanie seksualnego żywota naszych wielkich i największych... Poszargać tam trochę te świętości, uczłowieczyć, zbliżyć do nowoczesnego, powojennego światopoglądu. I dewocjonista Pryapa, trzeba przyznać, wziął się do rzeczy świetnie i rezultaty okazały się bajeczne: Narcyza jak Safona... palce lizać... Big! Bussines!..."

W „Rzeczypospolitej" zaś p. **St. Miłaszewski** w art. pt. **„Blaski i nędze Boya Żeleńskiego"** opisuje jak to Boy udawał swego czasu w wojsku austrjackiem idjotę aby wykręcić się od służby lekarza wojskowego do czego zobowiązał się dobrowolnie znęcony wysokością stypendjum rządowego, a co sam potem Boy opisoł w pełnych cynizmu i ekshibicjonizmu słowach.

P. Miłaszewski pisze:

„Przytaczam dosłownie według Boya zakończenie tej nierzetelnej komedji, moment trumfalny, kiedy symulant zdołał oszukać kutego austrjackiego majora, zniemczonego Czecha:

— „Czech głaskał mię po głowie, a **ja (Boy) opłatałem się o niego kurczowo i tak cackaliśmy się chwilę niczem Romeo i Julja.** Wszystko to była, oczywiście symulacja, ale wciąż **w jakimś transie, natchnieniu...** Odtąd stosunki nasze ukształtowały się tak: — ilekroć major wchodził do cymbry **rzucałem się ku niemu z oznakami radości, całowałem go w rękę i chodziłem za nim w czasie wizyty jak pies, łasząc się do niego, niemal kręcąc ogonem"...**

To wszystko robił Boy, jak sam twierdzi, dla wykpienia się od dobrowolnych zobowiązań, przyjętych dla miłego grosza z austrjackiej szkatuły...

Ponownie wzdrygnąłem się z niesmaku czytając w „Wiadomościach Literackich" **pełne perfidji wywody Boya na chwałę zboczeń płciowych.** Brudną jego retorykę uwieńczył niewonny paradoks, iż prawdziwą subtelność miłosną spotkać dziś można u homoseksualistów. W tym samym czasie zjawiła się i w stylu Boya cecha zupełnie nowa, mianowicie **talmudyczność po błazeńsku**, wyrodzona z dawniejszej jego umiejętności mówienia rzeczy poważnych na na wesoło. Vox populi, trafnie wyczuwszy zmiane tonu popularnego pisarza nazwał go wówczas **Szabes-Boyem.**

Ohydą przejęło mię następnie **spotwarzanie** kobiety polskiej i jej martyrologji patrjotycznej za co godnie skarciła Boya — oszczercę p. Iza Moszczeńska, obluzgiwana odtąd przez niego systematycznie strugą niecnych drwin".

Jak widzą nasi czytelnicy cała opinja publiczna Polski zwraca się przeciwko skandalicznym wybrykom Boya.

Co się dzieje w całej Polsce.

Gorzkie żale w Wieliczce.

Wieliczka w lutym.

— Dokąd tak pędzisz z temi konewkami?— pyta Panek Chorobika. — Czy się gdzie pali? Aż tu na Lwowską — z Czubinowa? Czy to tam u Was nie ma **wodociągów?** Aż na drugi koniec miasta? A gdzież się podziały **dawne studnie**, obfitujące we wodę?

— E, cobyś gadał?! Pokasowali studnie — pobudowali wodociągi — pobrali pieniądze — **a wody nie mają** — odpowie mu Chorobik ze złością. **Po wszystkich miastach zaopatrują wodociągi na zimę**: okręcają sianem i słomą, obijają deskami, żeby woda w nich nie zamarzła, w razie nagłej potrzeby **utrzymują studnie gminne w pogotowiu, a u nas we Wieliczce nic o tem nie pomyśleli.** Pan Burmistrz jeździ co roku na Rywierę i zdaje mu się, że jeżeli tam wodociągów na zimę nie zaopatrują, to i tu nie potrzeba, tymczasem obecna zima nauczyła go grubej różnicy między klimatem Rywiery a Wieliczki. Ale za to przeklinają go ludzie na czem świat stoi.

— Dzisiaj niejednego ludzie przeklinają — przerwie mu Panek. — Co ty myślisz, brachu, **tyle górników bez węgla?!** Tego przecież nawet za Dawidowskiego nie było. Dawidowski, jaki był, to był — ale przynajmniej nam węgla i wody nie brakowało — i płaca była lepsza. Cóż nam z tego, że Stornowski chłop okazały — jak pisze „Głos Prawdy" — „chłop byczy" — ale my za to przy nim schudli. Jakże nie mamy chudnąć, kiej **zima twarda a tu chłodno i głodno: brak jadła i napoju — brak wody — brak węgla.** A czy nie można było temu wcześniej zapobiedz?! Przecież **górników można było we węgiel zaopatrzyć latem lub jesienią,** a nie dopiero dzisiaj telefonować na wszystkie strony, kiedy **koleje stanęły wskutek strasznych mrozów.**

— Masz rację — odezwie się Chorobik. — Ja widzę, że i Olszowski nie lepszy od Stornowskiego i Ajwajsa. Jak widział, że Ajwajs zapomniał o wodzie we wodociągach i studniach a Stornowski o węglu dla górników, to powinien im Olszowski o tem przypomnieć. — Przecież się wszyscy trzech widują w „Kasynie" urzędniczem — przecież gadają ciągle do siebie przez telefon. **Dziś, kiedy marznie i obsycha bez wody całe miasto i cały powiat,** oni alarmują Kraków i Warszawę, ale cóż im może dać Kraków lub Warszawa, jeśli same cierpią od mrozu i zimna. **W lecie o takich rzeczach się myśli, a nie teraz!** Nie dziwię się ludziom zmarzniętym i głodnym, jeśli mają do nich serdeczny żal i na ich niedbałość o powierzonych im mieszkańców między sobą poklną.

— O i ja także pokląłem sobie dobrze na Redlicha — przerwie mu Panek. — **Przychodzę na stację, poczekalnie zamknięte. Na korytarzach zimno jak pies. W bufecie zadymione, z pieca się kurzy.** Chcąc odjechać do Krakowa, **maszynki nie ma.** Pojechała do Krakowa, i zamarzła w drodze. Zamiast o 1, odjechałem o **2.** W Bierzanowie nie było połączenia. Czekałem wraz z innymi w zimnej poczekalni aż do godz. 3-ej i do Krakowa dostałem się ledwie na piątą. Gdyby Redlich dbał o kolej, toby i poczekalnie były należycie opalone i z pieców by się nie kurzyło i pociągi by w przepisanym czasie odchodziły; miałyby dobre połączenia i do Krakowa by się nie spóźniały. **Dziś dużo zwala się na śnieg i mrozy, choć winę ponoszą także i ludzie, a przedewszystkiem ci, co władzę w rękach swych dzierżą.** Żalą się dyrekcje kolejowe, że kotły i rury pękają, że wajchy nie funkcjonują, że koleiarze przemarzają itd. Dawniej także były silne mrozy i twarde zimy, a tego wszystkiego nie było. Kolejarze nie marzli, bo dostawali od dyrekcji kolei baranie kożuchy, baranie czapy na uszy, baranie spodnie i filcem wykładane buty z cholewami, a dziś tego nie dostają, a przynajmniej nie noszą. Rury i kotły nie pękały, wajchy się nie psuły, bo były z lepszego materjału i lepiej konstruowane. Zresztą to tu wiele gadać. Niedbalstwo wszędzie, a każdy się uniewinnia jak może.

Wieliczanin.

Z całej Polski.

50-LECIE KAPŁAŃSTWA PIUSA XI W POLSCE.

W sobotę dnia 16 bm. uczciła cała Polska uroczystemi akademjami i obchodami 50-lecie kapłaństwa Ojca św. Piusa XI, wielkiego Przyjaciela naszego kraju, który dał tyle dowodów Swej miłości dla Polski tak w czasie swej nuncjatury u nas jako Monsignore Achilles Ratti i potem na Stolicy Św. Piotra jako Głowa całego świata katolickiego.

BOŻNICA ŻYDOWSKA W CIESZYNIE SŁUŻYŁA ZA SKŁAD TOWARÓW przemycanych z Niemiec. W czasie wtargnięcia policji dwaj przemytnicy wyskoczyli z okna na ulicę i zbiegli. W bożnicy znaleziono kilkadziesiąt chustek jedwabnych i wełnianych, jak również olbrzymi skład tkanin wełnianych.

ARESZTOWANIE WYBITNEGO NIEMIECKIEGO ANTYPAŃSTWOWCA. Wobec roz-

wiązania Sejmu śląskiego i zniesienia nietykalności posłów tego Sejmu, władze prokuratorsko-sądowe zaaresztowały, znajdującego się od roku 1927 w stanie oskarżenia posła Ulitza. Otto Ulitz, kierownik Volksbundu, którego dotąd chroniła nietykalność poselska, obwiniony jest o działanie przeciwko bezpieczeństwu państwa, o ułatwianie dezercji przez fałszowanie dokumentów i o szereg innych przestępstw antypaństwowych.

WYROK W OLBRZYMIM PROCESIE RADZIWIŁŁÓW. W Nowogródku w sądzie okręgowym zapadł wyrok w sensacyjnym procesie cywilnym o dobra książąt Albrechta i Janusza Radziwiłłów. Sąd odrzucił wszystkie pretensje strony skarżącej. Wyrok wywołał olbrzymią sensację.

NARZECZONA ZAMARZŁA W DRODZE DO ŚLUBU. Z Piotrkowa donoszą o tragicznym wypadku: Nie bacząc na śniegi i mrozy, narzeczeni Józef Kuchar i Marjanna Malikowska postanowili udać się furmanką ze wsi Michałów do Piotrkowa, by tam wziąść ślub. Narzeczeni ubrali się w ciepłą odzież i ruszyli w drogę. W drodze zauważył Kuchar, że jego narzeczona jest bezprzytomna. Wszelkie wysiłki ratowania jej były daremne. Malikowska zmarzła i zmarła. Nieszczęśliwy narzeczony zawrócił w ołowie drogi i zamiast do kościoła na ślub, odwiózł swą narzeczoną do kostnicy cmentarnej.

Wypłata dodatku mieszkaniowego dla urzędników Państwowych.

Na zasadzie uchwały rady ministrów z dnia 20 grudnia r. z., min skarbu zarządziło wypłacenie za styczeń urzędnikom państwowym **podwyższonego dodatku mieszkaniowego w postaci zaliczki.** Wypłata tego doatku za luty nastąpi na mocy uchwały rady ministrów z dn. 17 stycznia b.r.

Jednocześnie min. skarbu wystąpiło do rady ministrów o wniesienie do scjmu projektu ustawy, upoważniającej radę ministrów do **podwyższenia od 1 stycznia 1929 r. staweK dodatku na mieszKanie w tym stosunKu, w jakim wzrosło Komorne w domach, podlegających ustawie o ochronie loKatorów, w czasie od 1 grudnia 1928 r. do 1 stycznia 1929 r.**

Sprawa dodatku mieszkaniowego dla urzędników państwowych dotychczas jest uregulowana tylko do dnia 31 grudnia 1928. r, gdy został wypłacony jednorazowy zasiłek jako wyrównanie zaległości za lata 1926 i 1927. Pozostaje więc różnica w dodatku mieszkaniowym za cały rok 1928, wypłaty, której w dalszym ciągu domagają się pracownicy państwowi.

Prawdorąbki (Strofki).

ŻARGONOWE GLENDZINERY...

Glendzinery — kabotyny
gdzie się znajdą w miejskiej radzie
wymyślają wciąż wyczyny,
jakby nieład zrobić w ładzie...

I żargonem paplą wszędzie,
— przemyconym z szwabskiej gwary
— tak bezczelnie i bezmiary...
Któż tej zmiji słuchać będzie,
co to zgrzyta mową wrażą!...
gdzie się rodzi ta myśl chora,
żeby czuwał „Talmud—Tora"
poza polską dzielną strażą...

Ma gościnność swoje ramy —
Glendzinery o tem wiedzą,
ale nadal tylko bredzą,
jak biblijne rdzenne Chamy...

Ma—ski.

Stosunki prasowe we Francji a u nas.

We Francji, tej Francji tak liberalnej w każdej dziedzinie myśli, indywidualności itd., w tej Francji miał miejsce wypadek terroru konsorcjum prasowego wobec dziennika, który „odważył się" obniżyć cenę dziennika, i konkurować przez to poważnie z całą falangą innych wydawnictw, sprzedających swe dzienniki po cenie 25 centimów.

Pismem tem było **„L'Ami du Peuple"**, którego pojedyńczy numer kosztuje 10 ct., a więc o połowę taniej, od reszty dzienników paryskich. Wówczas wszechwładne konsorcjum Hachet (coś w rodzaju naszego „Ruchu", tylko na olbrzymią skalę zakrojonego), ekspedjujące pisma do wszelkiego rodzaju kiosków, filji itd. „oburzone" tym czynem „L'Ami du Peuple" rozpoczęło bojkoty wym. dziennika. Pismo nie ugięło się jednak przed bojkotem wszechwładnego konsorcjum i w rezultacie zwyciężyło. Konsorcjum Hachet nie tylko, że musiało bojkot cofnąć, ale zaskarzone przez „L'Ami du Peuple" o odszkodowanie, musiało poważną sumę zapłacić odważnemu wydawnictwu.

Fakt ów świadczy, iż stosunki prasowe i wydawnicze we Francji nie są jeszcze zupełnie uregulowane, a prywatna inicjatywa śmiałego a odważnego pisma może jeszcze zawsze spotkać się z terrorem trustów prasowych, wzorowanych na sposób amerykański.

U nas w Polsce jakkolwiek większość pism codziennych trzyma się mniej więcej stałej jednakowej ceny, nie usiłuje jednak sterroryzować te, które wychodzą po cenie niższej od przeciętnej, jak np. swego czasu „Gazeta Codzienna" lub „Przedświt" w Warszawie, które wychodziły w cenie 10 gr. lub nawet 5 gr. za numer.

Odważnemu „L'Ami du Peuple", naszej bohaterskiej siostrzycy Francji życzymy powodzenia i jak największego rozwoju.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Niech sobie pada skoro nie może go powstrzymać, ale kto wam broni ukryć się na ten czas pod dachem, albo sprawić sobie porządn parapsol?

— Racja wielka racja zawołał.

— Pięknie powiedział Glancman — rzekł Uszer spokojnie — chociaż tego, co rzekłem deszczu, bynajmniej nie obalił. Swoją drogą słowa Glancmana byłyby jeszcze piękniejsze, gdyby zechciał ukazać nam, gdzie jest ów dach, albo z czego można zrobić parasol, mogący zasłonić od nieprzyjemnej i niepożądanej wilgoci. Dopóki nam tych wskazówek nie da, słowa jego będą tylko słowami.

— Prawda — prawda! — odezwano się w gromadzie. — Dajcie nam dach, dajcie parasol!

— Jabym sądził — odezwał się Mojsie Fisch że jest jeden niezawodny sposób uchronienia się od zimnej wody, która nie jednemu może wlać się za kołnierz... Sposób doskonały, niezawodny, a taki pewny, że już pewniejszego wynaleźć nie można.

— Słuchajmy! Mojsie Fisch chce zostać naszym zbawcą!

— No Mojsie, nie drożcie się, pokażcie nam tę perłę!

— Wycofać się całkiem s takich interesów i na przyszłość się wcale niemi nie zajmować. To jest sposób.

W zgromadzeniu zrobiła się cisza: trwała jednak ona bardzo krótko, ktoś krzyknął:

— Mojsie jest głupi!

Wykrzyk ten zaczęto powtarzać różnemi głosami, ku wielkiemu oburzeniu męża pięknej Małki. Chciał się bronić, nie pozwolono mu przyjść do głosu; usiłował pięknie mówić, zakrzyczano go.

— W zgromadzeniu zrobił się wielki gwałt i rejwach, wszyscy mówili jednocześnie, a ponieważ każdy pragnął, żeby jego głos był słyszany, więc zrobiła się silna licytacja krzyku. Można było wyrozumieć tylko to, że rada Mojsia odrzucona została z powszechnem oburzeniem, że nikt nie myśli bynajmniej o powróceniu deszczu, lecz każdy pragnie, żeby mu dano parasol Przedewszystkiem dobry parasol a deszcz niech sobie pada dopóki sam nie ustanie.

— Jankiel Bas nakazał milczenie i uciszyło się zupełnie.

— Trzeba radzić — rzekł poważnie — główu nas nie brak.

— Kto ma radzić? — zapytano.

— Każdy kto ma głowę, niech ją puści w ruch. Zamiast coby miał spać niech myśli, zamiast co miał jeść niech myśli, kiedy będzie się znajdował w drodze niech myśli. Nie sposób, żeby takie wielkie myślenie miało pozostać bez rezultatu. Skutek być musi. Wiecie o co idzie, wiecie, że będzie deszcz, więc jak dobrze mówi Glancman, szyjcie parasol.

— Tak potwierdził Uszer Engelman, szyjcie parasol: niech was to nie zraża, żę będzie on zrobiony z kawałków, taki jest znacznie mocniejszy i wytrwalszy, bo jeżeli na taki materjał da się łatę, na tę łatę jeszcze łatę, to oczywiście te warstwy będą o wiele mocniejsze, aniżeli sam materjał z nowości.

— Aj! aj! — odezwał się krawiec Mordka— nasz Uszer każdą myśl sfastrygować potrafi. Na moje sumienie, on mówi jak najleszy krawiec!

— Ładny komplement! Mordka niech pilnuje swego fachu; jeszcze nie przyszedł czas, żeby krawcy sądzili słowa uczonych! — zawołał oburzony Mojsie Fisch.

— Tymczasem — odrzekł Mordko — prawo do tego sądu przywłaszczają sobie szynkarze!

— Cicho, cicho nie kłóćcie się. Nie jest to czas stosowny do prowadzenia bezowocnych sporów: lepiej oddajcie się wszyscy myśleniu. Wiadomo wam, że czas jest brzydki i że powietrze nie bardzo sprzyja ludziom delikatnym. Puszczajcie wasze głowy w ruch gwałtowny — rzekł Jankiel Bas.

C. d. n.

Jakiem powinno być Polskie prawo małżeńskie.

CZŁONKOM KOMISJI KODYFIKACYJNEJ POD ŁASKAWĄ ROZWAGĘ.

Wstęp.

Tak jak mur z cegieł, a organizm żyjący z komórek, tak samo składa się i społeczeństwo i cała ludzkość z rodzin. Rodzina powstaje skutkiem związku prawnego między mężczyzną a kobietą, — zwanego małżeństwem — a którego podstawą jest obopólna umowa zawarta, między tymi dwojgiem osób, a głównym czynnikiem tej umowy jest zgoda obopólna.

„Głównym celem małżeństwa jest rodzenie potomstwa i wzajemna pomoc. (canon 10. 13) i Kościół katolicki w wykonaniu słów Chrystusa Pana zaznacza dalej, że małżeństwo jest stosunkiem trwałym jednego mężczyzny z jedną kobietą opartym na wspólności i wzajemności praw".

„Małżeństwo jest instytucją społeczną, przeto z istoty swej ma być wyposażone w takie cechy, przy pomocy których cel społeczny ma być osiągnięty, chociażby to było nie wygodne dla jednostek."

„Pierwszą cechą małżeństwa jest jego jedność, a drugą nierozerwalność, która jest podwójna: wewnętrzna i zewnętrzna. Nierozerwalność wewnętrzna polega na tem, że strony nawet za wspólną zgodą nie mogą cofnąć zawartej umowy, a zewnętrzna zaś na tem, że katolickiego ślubu żadna władza ludzka własną powagą nie może tej umowy rozwiązać"... „Rozerwalność małżeńska obala wiarę małżeńską przez co wprowadza niepewność rodziny i tem samem gotuje jej zagładę"... ...„Z konieczność miejsce rodziny zajmie związek zwierzęcy oparty na cielesnych namiętnościach, a to prowadzi do ruiny społecznej i do upadku państwa." ...„Raz postawiona zasada samowolnego rozwiązywania małżeństwa prowadzić będzie do rozerwania następnych małżeństw bez ograniczenia liczby, albowiem te powody, które wystarczą do zerwania jednego małżeństwa mogą być stosowane do następnych"... Ta pewność, że małżeństwo jest nierozerwalnem dodaje mu większej godności i z tego względu, że łatwiej zapobiega lekkomyślnym związkom"... ...„Nadto kontrakt małżeński chrześcijan jako sakrament należy do porządku nadprzyrodzonego, przeto nietylko państwo, ale i Kościół nie może go pozbawić żadnej cechy, którą mu nadał Twórca sakramentów".

1). Stałość i jedność małżeństwa u Greków i Rzymian.

Twarde to są postanowienia a zwłaszcza o ile dotyczą nierozerwalności, ale ta twardość jest koniecznością, albowiem rozkazał ją nam Chrystus Pan i Jego Apostołowie i ewangeliści z powołaniem na Stary Testament. To nie jest zatem wymysł ani Papieży ani kleru katolickiego. Nawet u kulturalnych ludów starożytnych, jak Greków, Rzymian i innych, którzy nie znali wiary objawionej widzimy małżeństwa polegające na jedności i na stałości stosunków, przestrzeganej tak ze strony inteligentów, jak i prostaczków, tak ze strony bogatych jak i niezamożnych.

Więc Sokrates chociaż żył w czasach przed chrześcijańskich przestrzegał stałości małżeńskiej w stosunku do swojej żony Ksantypy i nie opuścił ani on jej, chociaż ona mu bardzo często urządzała sceny, i miała okazywać swą ją niechęć do niego nie zawsze w platonicznej formie, ani też Ksantypa nie opuściła swego męża chociaż cierpiała przy nim niedostatek i przez to niezadowolona była z niego.

Parę staruszków jak Philemon i Baucis nie może sobie nikt przedstawić jako ludzi prowadzących ze sobą proces rozwodowy.

Cnotliwa Penelopa dochowała wiary swemu przez dwadzieścia lat nieobecnemu mężowi, mimo wielu pokus. Jeżeliby ktoś zauważył, że to jest postać legendarna, to nie będę się sprzeczał z nim, ale każdy wyzna że imię jej symbolizuje stałość w dochowaniu wiary małżeńskiej i Gresy mając taki ideał przedstawiony w poezji z pewnością starali się go naśladować w życiu praktycznem, a to był w każdym razie wzór godny naśladowania.

Również i u starożytnych Rzymian była przestrzegana jedność małżeństwa, a stałość jego była uważana tak samo za cnotę, jak rozwody i zawieranie ponownych małżeństw za łazikowstwo społeczne. Sienkiewicz przedstawia nam w swojem „Quo vadis" (III. str. 245 — 246) scenę między Tygellinem a Antystyuszem Weriuszem, który na zarzut podniesiony ze strony Tygellina przeciw żonie jego, odrzekł z dumą: — Żonę moją chcą zgubić wasze rozwódki, któ re zazdroszczą jej cnoty.

Lecz nie tylko u Greków i Rzymian, ale u wszystkich kulturalnych ludów niechrześcijańskich małżeństwo było uważane jako instytucja święta a samo kojarzenie oblubieńców miało charakter obrzędu religijnego.

Lecz z opowiadań podróżnych wynika, że monogamję i stałość małżeństwa niezbyt rzadko natrafiali i u ludów stojących na niezbyt wysokiem poziomie kultury.

Dlatego słuszne jest twierdzenie zawarte w prawie kanonicznem, że prawo naturalne nie podaje żadnych powodów przeciw jedności i nierozerwalności małżeństwa, a świadczy zaś za tem, że małżeństwo ma być jednem i nierozerwalnem.

C. D. N

Jan Kozicki.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40. Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszenia świąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robot. inwal. posz. pracy rabat.
PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr. 404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.